Wydanie poranne

Rok III. Kraków-Podgórze, wtorek 3 października 1905. Nr 265

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·60
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 kor.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc (administr. „Nowin“, Zacisze 7), od 9—1 w poł. i od 2—5 popoł.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 2. —

REDAKCYA i ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości nagłe, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Sprawa Angelusa.

Kraków, 2 października.

Skład trybunału.

O godzinie 9 rano wszedł na salę trybunał, któremu przewodniczy r. Raczyński. Jako wotanci zasiadają radcy Traunfellner i Ferens, oraz sekretarz sąd. Kraus. Oskarża zastępca prokuratora dr Tokarz, a bronią dr Goldhammer z Tarnowa (Angelusa i Brachównę), oraz adw. dr Lewicki (Limanowskiego). Jako sędziowie przysięgli wylosowani zostali pp.: Jan Mroczek, urzędnik Tow. Wzaj. Ubezp., Sydon Szczepkowski, urzędnik Kasy Oszczędności, Stanisław Bodnicki, majster kamieniarski z Podgórza, Kazimierz Hajdziński, gospodarz z Czarnej wsi, Tomasz Dziewoński, właść. real. z Podgórza, Jan Zieliński, budowniczy; Wilhelm Ripper, urzędnik Banku hipot.; Julian Kurkiewicz, kupiec; Antoni Bąkowski, majster kominiarski; Tomasz Karnasiewicz, stolarz; Michał Kaczor, piekarz z Ludwinowa i Zdzisław Kozłowski właść. real. w Półwsiu Zwierzynieckiem; jako zaś zastępcy pp.: Teodor Kotowicz, urzędnik Banku kraj. i Celestyn Czyniciel artysta-malarz. Jako rzeczoznawcy w sprawach buchalteryjnych zasiadają pp. Gablenz naczelnik buchalteryi w Towarzystwie Wzaj. Ubezp. i Dorawski urzędnik Kasy Oszcz. m. Krakowa. Obok stolika rzeczoznawców stoją dwie wielkie skrzynie z księgami rachunkowemi zakładu z zakwestyonowanemi kartkami. Do rozprawy nie stanął Konstanty Małkowski, który, jak wiadomo, zbiegł zagranicę, aby uchronić się przed odpowiedzialnością karną. Z powodu zatem jego nieobecności rozprawa przeciw niemu nie odbędzie się. Inni oskarżeni, a mianowicie Angelus, Brachówna i Limanowski zjawili się w czarnych ubraniach. Po przesłuchaniu ich przez przewodniczącego „ad generalia“, o godz. wpół do 10 rozpoczęło się odczytywanie aktu oskarżenia, liczące 85 stron maszynowego pisma. Na sali i galeryi niewiele osób.

Czytanie aktu oskarżenia trwało do 12·15, poczem przew. zarządził półgodzinną przerwę. Świadkowie zostali wezwani dopiero na środę.

Przesłuchanie Angelusa. Finanse zakładu i kapitaliści.

Przew.: Czy pan się do winy poczuwa?

Angelus: Nie.

Następnie zeznaje, że ukończył klasę I. gimnazyalną, poczem szkołę handlową w Tarnowie. Po ukończeniu tych fachowych studyów obrał sobie zawód kupiecki. Przez ośm lat pracował u firmy „Bracia Fijałkowscy“, poczem kupił w Krakowie interes od Brunona Hahna. Jakkolwiek interes był w długach zdołał po kilku latach zapłacić liczne długi, lecz w końcu sprzedał sklep z wolnej ręki, a długów pozostało mu około 8.000 kor. Co do zakładu zastawniczego, to namawiał go do założenia takiego interesu jeszcze nieboszczyk Strycharski. W roku 1898 otrzymał zezwolenie na otwarcie zakładu, a kapitał otrzymał od niejakiego Antoniego Zapalskiego, właściciela dobr, który dał mu do interesu 40.000 kor. na 5 prc. Nadto Angelus zobowiązał mu się płacić 240 złr. za kontrolowanie książek. Kapitał ten wyczerpał się wkrótce i dlatego Angelus oglądnął się za drugim wspólnikiem i znalazł go w osobie dra Górskiego, który przyrzekł dać 80.000 kor. na 8 prc. Dał jednak tylko 40 000 kor. Oprócz procentu pobierał Górski pensyę w kwocie 5000 kor. jako dyrektor banku. Gdy kapitał dra Górskiego wyczerpał się, znalazł Angelus trzeciego spólnika w osobie Konstantego Małkowskiego który złożył do interesu 60000 kor. początkowo na 5 prc., a później podwyższył go na 10 prc. Oprócz tego otrzymywał Małkowski pensyę w kwocie 5000 kor. Było to w roku 1903. W ten sposób zakład miał w tym czasie trzech dyrektorów t. j. Angelusa, dr Górskiego i Małkowskiego, a każdy z nich otrzymywał po 5000 kor pensyi. Po pewnym czasie Małkowski włożył nadto kapitału 183 000 kor. Wobec tego spłacono Zapalskiego, a dr. Górski z chwilą wstąpienia Małkowskiego zrzekł się pensyi, zastrzegając sobie w r. 1900 wyższy procent, a mianowicie 10 pr.

W roku 1904 wstąpił do interesu Tabaczyński, kuzyn Małkowskiego, z sumą 18 000 koron, od której pobierał także 10%, a nadto pensyę w kwocie 1.600 koron.

Przew.: Oto byłby obraz funduszów zakładu. Zatem przyznaje pan, że zakład założył pan z długami?

Angelus: Tak jest.

Przew.: Czy ze wspólników ma który jeszcze pretensyę do zakładu?

Angelus Wszyscy zostali spłaceni, z wyjątkiem Małkowskiego.

Następnie zeznaje Angelus, że zakład zakupił plac przy ul. Brackiej za 32.000 kor. i wybudował na nim kamienicę, przeznaczoną na zakład. Budowa tej kamienicy kosztowała około 70.000 koron, a adaptacye około 12.000 kor.

Przew.: No, więc zakład miał pieniądze?

Angelus: Tak, Małkowski dawał, bo przecież brał dobry procent.

Koszta utrzymania zakładu.

Na zapytanie przewodniczącego podaje dalej obw. szczegółowo koszta utrzymania zakładu. Według jego obliczenia koszta te wynosiły przeszło 24.000 kor.

W dalszym ciągu daje Angelus wyjaśnienia odnośnie do funkcyi każdego ze „współpracowników“ zgodnie z aktem oskarżenia. Przy pierwszem okienku siedział Limanowski, jako taksator kosztowności, obok siedziała Brachówna, która wpisywała zastawy do książek Garderobę szacował Wawrzyniec Jakus, a prolongaty uskuteczniał Małkowski.

Przew.: Cóż pan nadto ma do powiedzenia?

Angelus: Dodać muszę, że zwykle miałem zajęcie poza zakładem

Następnie odczytuje przewodniczący list dra Gorskiego, w którym ten opisuje swój udział w zakładzie. Otóż z Angelusem poznał się w r. 1902 za pośrednictwem adw. dra Łepkowskiego Stało się to dlatego, że Angelus poszukiwał wspólnika po wycofaniu się ze spółki hr. Starzeńskiego. Po włożeniu kapitału do interesu, tylko przez cztery miesiące pełnił funkcye dyrektora.

Dr Goldhammer (do Angelusa): Jak pan określa stanowisko dyrektorów i ich wysokie pensye?

Angelus: Pensye były tylko pozorne, a w rzeczywistości był to ukryty procent. Ja sam wobec kapitalistów byłem tylko urzędnikiem i musiałem to robić, co mi dyktowali.

Przewodniczący: Ale pan za wszystko odpowiada.

Małkowski „zna się“ na interesie.

Prokurator: Czy Małkowski znał się na interesie zastawniczym? Czem był pierwej?

Angelus: Czem był pierwej, nie wiem, ale na interesie rozumiał się lepiej odemnie.

Przew. wyjaśnia, że Małkowski sprzedał wieś w Królestwie Polskiem i przybył do Krakowa celem kształcenia swoich dzieci. Dowiedział się, że Angelus potrzebuje pieniędzy do swojego interesu, wszedł z nim w kontrakt i ulokował w za-

kładzie swoje kapitały na dobry procent.

Co do pobierania wyższych procentów od papierów wartościowych podaje Angelus, że działo to się z inicyatywy Małkowskiego Gdy bowiem zwrócił Małkowskiemu uwagę, że płaci mu od jego kapitału 1½ procent, więc nie może brać od pożyczek 10 prc. i będzie zmuszony zwinąć zakład zastawniczy, wówczas Małkowski nie chciał się zgodzić na obniżenie procentu od swego kapitału, a natomiast umawiał się ze stronami, że od papierów wartościowych pobierać będzie zakład procent w wysokości 12 od sta.

Przew.: Wiedział pan przecież, że takie umowy były nieważne.

Angelus: No, tak, ale w zabranych księgach są zapiski, iż chciałem wnieść podanie do namiestnictwa o pozwolenie na pobieranie wyższych procentów.

Przew.: Przez cztery lat było dość czasu na to. Proszę nam wytłomaczyć, dlaczego mimo tych strat wszystkich, o jakich pan wspomina, starałeś się pan o zakład zastawniczy w Przemyślu?

Angelus: Sądziliśmy, że mając własny dom, stosunki nasze poprawimy. Co zaś do otwarcia zakładu podobnego w Przemyślu, proponował mi to właściciel tamtejszego zakładu Dobrzański, a ja przyjąłem tę myśl, gdyż chciałem się z Krakowa usunąć.

Przew.: Jeżeli widzieliście panowie, że zakład nie przynosi korzyści, trzeba było obniżyć pensye dyrektorskie, a nie wyzyskiwać najbiedniejszą publiczność.

Angelus: Sam tego uczynić nie mogłem, gdyż spólnicy sami sobie pensye wyznaczali.

Przew. konstatuje następnie z aktów, że Angelus inaczej zeznaje na rozprawie, a inaczej w śledztwie. Obwiniony tłomaczy się, że początkowo przyjął na siebie całą winę dlatego, że sądził, iż Małkowski złoży za niego kaucyę. Gdy to się nie stało i Małkowski uciekł, mówi obecnie całą prawdę.

Rewizya w zakładzie i „przypadek".

Przew.: Jak to było z rewizyą, o której pan został zawiadomiony przez nadkomisarza Balickiego? Czy pan księgi jakie lub kartki zastawnicze usunął?

Angelus: Ksiąg żadnych ani też kartek nie usuwałem. Przypadek tylko zdarzył, że kartki zaginęły. Mianowicie podczas budowy w magazynie, zostały kartki zasypane rumowiskiem i razem z niem wyrzucone. Jak więc powtarzam, przypadek tylko zdarzył. (Wesołość).

Przew.: Tłomaczenie to pańskie uważam za prosty wykręt. Zresztą świadkowie inaczej tu zeznawać będą, a Brachówna podała, że w przeddzień licytacyi dał jej pan tyle kartek do przesortowania, że wprost jej czasu brakło. Radzę panu trzymać się jednego tłomaczenia, bo przecież prawda jest tylko jedna.

Angelus: P. Balicki prócz ustnej groźby rewizyą, nie zawiadomił mnie o rewizyi listownie.

Przew. Tak pan przecież w śledztwie zeznał.

Angelus: Byłem bardzo przygnębiony i powiedziałem tak, gdyż sądziłem, że prędzej zostanę wypuszczony na wolną stopę.

Przew.: Więc tak niesłusznie obwinił pan Balickiego?

Angelus milczy.

Przew. odczytuje treść owego listu, spisaną w aktach wedle zeznania Angelusa. Zatem takiego listu pan nie otrzymał?

Obw.: Nie.

Na tem przew. o godz. 3 odroczył rozprawę do jutra na godz. 9-rano.

Z KRAJU.

Z Tarnowa piszą nam pod dniem 1 b. m.: **Wystawa przemysłowo-krajowa w Tarnowie.** Z kolei przystępujemy do szczegółowego opisu tej bogatej wystawy.

Na tarasie przed gmachem „Sokoła" widzimy „Dom rolniczy" p. Stanisława Komarnickiego ze Lwowa, który, jako wyłączny reprezentant wielkopolskiej fabryki H. Cegielskiego w Poznaniu, przywiózł na wystawę kilka wagonów najrozmaitszych maszyn i narzędzi rolniczych. Zaczynając od najrozmaitszej konstrukcyi słynnych „Recordów", jedno, dwu- i wieloskibowych pługów, bron stalowych, kultywatorów, przedstawił p. Komornicki szereg innych maszyn, jakie rolnik może potrzebować. Są tu więc siewniki, młocarnie, maszyny do kopania i sortowania kartofli, wspaniałe młynki, tryery do czyszczenia zboża — wszystko w najnowszych modelach i konstrukcyach. Zwiedzający wystawę rolnicy korzystają z fachowych objaśnień udzielanych przez obecnego p. Komorowskiego.

W sąsiedztwie znajduje się wystawa wyrobów cementowo-betonowych Michała Mikosia z Tarnowa i wyroby betonowo-żelazne Leona Schwanenfelda. — Dalej widzimy cegły z dóbr Radłów i piękne okazy rzeźbiarsko-kamieniarskie Piotra Kulki z Tarnowa. Na wzmiankę zasługuje statua z kamienia pinczowskiego, a przedstawiająca „Serce Matki Boskiej", jak niemniej chrzcielnica z marmuru białego kararyjskiego. — Na przeciwnej stronie widzimy mały pawilonik, przeznaczony na wystawę kamieniołomów Zawadzkiego z Gromnika. W narożniku ogrodu jest wielka szopa, gdzie znajduje się maszyna elektryczna, która oświetla całą wystawę (Sokolnicki & Wiśniewski).

Wchodzimy teraz do gmachu „Sokoła", właściwego pawilonu przemysłowego. Na korytarzu widzimy piece kaflowe w różnych formach i kolorach, a pochodzące z fabryki pieców kaflowych Guzika i Kołodziejskiego z Tarnowa. — Dalej wydawnictwo „Pocztówki" i fabryka kart ilustrowanych Arnolda Fenichla. — Wzdłuż korytarza stoją stoły, na których wystawione są zabawki z Jaworowa, sukna z fabryki tkackiej Stabla z Zabłotowa, nadzwyczaj piękne pledy i koce powozowe Zajączka i Lankosza; wytwory chemiczne Izydora Röhringa i wazony zakładu ogrodniczego Mazurkiewicza.

Szkoła handlowa Henryka Rauscha przedstawia: sprawozdania szkolne z ubiegłych lat pięciu, różne podręczniki do buchalteryi, ułożone przez Rauscha, prospekt nauki i niektóre wypracowania uczniów i uczenic.

Fabryka jedyna w Galicyi kolczyków i marek usznych do znaczenia trzody, bydła i owiec Karola Dudzińskiego, przedsta-

---

Z teatru miejskiego.

(„*Ponad siły*", sztuka w 2 częściach a w 6 odsłonach przez Bjoernstjerne-Bjoensona, w przekładzie J. Kasprowicza).

(„*Birbant*", trywialna komedya w 4 aktach Oskara Wilde'a).

Tragedya „Ponad siły" składa się z dwu części, zupełnie oddzielnych, napisanych przez poetę w różnych czasach, a połączonych ze sobą, w luźny sposób wspólnością występujących osób oraz problemem, który poeta z dwu stron nam przedstawia i oświetla.

Ideowym tym łącznikiem jest problem wiary w cudowność, wiary w możność *działania ponad siły.*

W pierwszej części sztuki problem ten rozgrywa się na tle *religijno-mistycznem*, tak znamiennem dla życia północy; w drugiej części na tle *społecznem*, na tle walki między kapitałem a pracą, między indywidualizmem a kollektywizmem.

Bohaterem pierwszej części jest pastor Adolf Sang, natura szczytna, duch płomienny, tak żarliwie wierzący, że przekonany jest, iż posiada moc cudotwórczą. Wiara działa cuda; pastor Sang, mieszkający na dalekiej północy, gdzie sama przyroda usposabia ludzi do sięgania w bezkresy, do gubienia się w otchłaniach fantazyi — modlitwą swoją i wymową i potęgą swej indywidualności *uzdrawia chorych*; nowoczesny lekarz-psycholog, któremu nie obce są zagadkowe „cudowne kuracye" w pewnych chorobach nerwów jak histerya i in., powiedziałby że pastor Sang umie używać suggestyi. Ale pastor Sang nie zna nowej klinicznej literatury — i cudowne swe kuracye przypisuje potędze swej wiary. Lecząc innych, nie mógł jednak dotychczas uleczyć swej żony, sparaliżowanej od lat wielu. Żona nie ma tej wiary, co on, a gdy pastor przyzywał dzieci Eliasza i Rachelę do łoża matki, aby wespół z nimi łańcuchem modłów opasać chorą i przywrócić jej zdrowie, okazuje się, że i dzieci nie podzielają żarliwej wiary swego ojca, którego jednak uwielbiają jako najszlachetniejszego człowieka. Sang, zraniony boleśnie, postanawia wówczas żonie i dzieciom dać dowód cudownej potęgi wiary: udaje się do kościoła, aby modlić się tam tak długo, dopóki chora nie dźwignie się z łoża. Skrzepiona imponującą suggestywną potęgą przekonania swego małżonka, chora zasypia, gdy z kościoła odezwał się głos dzwonka, świadczący, że pastor szturmuje niebiosa modłami; nie budzi się nawet wówczas, gdy — wskutek roztopów wiosennych runęła góra, lawiną zasypując część miasta, a cudem tylko omijając kościółek....

Lud z okolicy, na wieść o cudotwórczym zamiarze pastora, zbiera się dokoła domu Pańskiego; przybywa także biskup z gronem pastorów, odbywający właśnie podróż misyjną. I stało się, że kiedy po dniu, spędzonym na klęczkach w świątyni pastor na czele procesyi rybaczej ludności, wśród śpiewu i bicia w dzwony, przestępuje progi swego domu, chora niby uleczona wychodzi na jego spotkanie — ale równocześnie *umiera*. Śmierć żony jak gromem raziła pastora; mistyczny cudotwórca bez duszy pada obok zwłok żony.

Spełniła się tragedya mistycznej wiary, tragedya dążenia *ponad* siły. W dziedzinie mistycyzmu tak samo jak na *polu socyalnem dążność ta wiedzie do katastrofy.*

Ta pierwsza część sztuki sprawia wstrząsające wrażenie. Solski, jako pastor Sang, stworzył postać, której się nie zapomina; prostota jego gry i siła ujarzmiły widza od pierwszej chwili pojawienia się jego na scenie, a powrót pastora i jego śmierć były prawdziwie majestatyczne.

Przepyszną w charakterystyce i grze była grupa pastorów, racyonalistycznie zastanawiających się nad możnością cudów i nad rolą kościoła wobec nich (scena ta ma wysoce satyryczne zacięcie). Pp. Stępowski jako stary schorzały biskup, pp. Popławski, Zawierski, Preisner, Zelwerowicz, Nowicki i Bojnarowski, jako pastorzy, wyborne stworzyli sylwety. Każdy był odmienny, każdy charakterystyczny. Pani Wysocka z wielkim szlachetnym kunsztem odegrała rolę chorej Klary; dziećmi jej byli pani Solska i p. Stanisławski. Pani Solska z finezyą i wdziękiem grała rolę lękliwej, ale pełnej charakteru młodziutkiej dzieweczki, p. Stanisławski grał poprawnie, ale w niektórych momentach brakło mu szczerości i siły przekonywującej w dykcyi. Całość pod względem reżyseryi i harmonijnego zespołu była doskonałą.

(Dokończenie nastąpi). *L. S.*

wia materyał, z którego wyrabia marki, dalej wykaz, dla których powiatów marki te były dostarczone, a w końcu cały szereg fotografij fabryki, a w szczególności wszelkich maszyn do wytwarzania kolczyków służących.

W samej sali niezliczona ilość wystawców z różnych gałęzi przemysłu. Zachodnią część sali zajmuje dział ubrań. Z tego działu zasługuje na wzmiankę kram Juliana Ciążyńskiego z Nowego Sącza, pełen okryć damskich, haftowanych parasolek, czapeczek; dalej W. Sznajdrowicz z Krakowa z prześliczną kolekcyą futer i barwnemi sukmanami krakowskiemi. Obok pomieszczono ubrania męskie M. Sikory z N. Sącza, Z. Natka z Tarnowa, M. Niedzielskiego z Tarnowa; dalej kostyumy damskie, dziewczęce J. Schrecka; kapelusze damskie dwóch firm miejscowych; J. Clomet i Königsdorf; wyroby kuśnierskie M. Freya, kapelusze męskie Hermana Kleina z napisami na podszewkach „Herman Klein, Hutmacher, Tarnow“ (!!!). Kollekcya kołnierzyków i mankietów firmy Rappaport, Löwenthal i Gans z Przemyśla, buciki Jakóba Nowaka, Michalika i Serednickiego z Tarnowa, Kurzawy z Ropczyc i Józefa Segeta z Sambora, a w końcu krawaty nadzwyczaj tanie ze szkoły w Brzeżanach. W rogu sali rozmieściła swoje wyroby hafciarskie i ręczne makaty, halki założycielka szkoły artystycznej robót ręcznych w Oświęcimiu p. Aniela Krzyżanowska.

Za działem ubrań widzimy kopyta szewskie, wyrabiane w Bogumiłowicach w fabryce Hudes i Berkelhammer, obok baldachim, pod którym znajdują się wyroby cukrowe i czekoladowe firmy tutejszej H. Izraelowicza. Naprzeciw drugi kram smakołyków Stanisława Gurgula z Jarosławia, znanego w kraju i zagranicą z wyrobu pierników i nowości: mączki odżywczej dla dzieci. Dalszą przestrzeń zajęły próbki cykoryi tarnowskiej fabryki Fast, Wittmayer i Safier — oraz liczne medale na różnych wystawach przez tę fabrykę uzyskane.

Dalej dział jubilerski. Z tutejszych wystawił Rajmund Kaempf piękne broszki i spinki z patryotycznemi emblematami, jakoteż medaliony Kościuszki, Mickiewicza, Matejki. Wyroby amatorskie ze srebra i mosiądzu artystycznie wykonane przez pens. pułkownika Brzozowskiego; wyroby srebrne firmy St. Kaszyczko z Krakowa nadzwyczaj piękne srebrne medaliony, znakomicie oksydowane; a w końcu Franciszek Batko, złotnik z Nowego Sącza, z prześlicznemi wyrobami z monet polskich, starorzymskich, papieskich, z których misterną ażurową robotą powstał pasek, a z dukatów, bitych w XVI. i XVII. wieku bogata kolia i 2 bransolety.

Dalej widzimy wystawę księgarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie, która rozłożyła książki, broszury i nuty, wydane własnym nakładem, tuż obok doskonałe widokówki nakładem Alfreda Söhnela z Myślenic. — Płynny puder na włosy, wyrobu p. Uhmy w oryginalnych flaszeczkach porcelanowych. Na ścianie ogromna tablica wystawowa H. Kleinhandlera, lakiernika tarnowskiego.

Na podyum, pięknie udekorowanem znajduje się wystawa ruchoma „Ligi pomocy przemysłowej“, niezliczona ilość okazów różnych przemysłowców krajowych, które są w pięknych kasetkach ułożone. Przy podyum Andrzej hr. Potocki z Krzeszowic (występujący poza konkursem), próbkami węgla opałowego w Sierszy i Tenczynka, z wyrobami ogniotrwałemi z gliny szamotowej i narzędziami kopalnianemi. Obok woda Krościeńska z nad Dunajca. Cała sala nakryta kilimami wyrobu Ottona Forstera z Tarnowa; i piękne makaty, malowania na płótnie, pluszu, lub aksamicie przez Anielę Burgielską, nauczycielkę szkoły im. Hoffmanowej.

Ciąg dalszy nastąpi.

Limanowa, 29 września 1905. (*Niechlujstwo u masarza*).

W Łukawicy pod Limanową założył sobie niejaki Sylwester Masny skład wędlin, a filię w Łącku pod Starym Sączem. W Łukawicy sam sprzedawał wędliny, zaś w filii w Łącku jego narzeczona Wiktorya Piwowarówna.

Ale oblubienicy sprzedawali wędliny tak cuchnące, że wrychle zasiedli na ławie oskarżonych przed trybunałem w Nowym Sączu, który uznał oskarżonych winnymi przekroczenia ustawy pożywczej i skazał Sylwestra Masnego na 10 dni, zaś Wiktoryę Piwowarównę na 7 dni ścisłego aresztu, obostrzonego postami. Brawo! Wszelkich fałszerzy środków żywności i niechlujnych kupców należy surowo karać!

Nowy Sącz, 29 września. (*Przyjazd wielkiego rabina.*)

Z powodu przyjazdu wielkiego rabina cudotwórcy z Sieniawy, zjechała tu moc chasydów z wszystkich miast Galicyi i Węgier na święta „Nowy Rok żydowski — Trąbki“ w liczbie jak mówią do 40.000. Największą korzyść odniosą piekarze i rzeźnicy nietylko żydowscy, ale także i chrześciańscy, którzy mają tu spółkę z żydowskimi.

Nowy Sącz, 1 października 1905. (*Teatr*).

Bawiące tu towarzystwo dramatyczne pp. G. Morskiej-Popławskiej i A. Mielewskiego przedstawiło w sobotę komedyę „Moja synowa“ zaś dziś w niedzielę 1 b. m. głośny dramat Hauptmana „Tkacze“. Na obu przedstawieniach sala była zapełniona publicznością, która zachwycona grą artystów, szczególnie pp. Morskiej-Popławskiej, A. Mielewskiego, Frączkowskiego, Szymańskiej, Grabowskiej, Kalinowskich i innych, bardzo chętnie uczęszcza do teatru.

We wtorek 3 b. m. odegraną zostanie krotochwila „Ach to Zakopane“, w piątek 6 b. m. „Odrodzenie“, w sobotę 7 b. m. „Żydzi“ a w niedzielę 8 b. m. „Cud św. Antoniego“ Maeterlincka. We czwartek 5 b. m. przedstawienia nie będzie z powodu wieczoru humorystycznego Lelewicza.

Petycya o nową kolej. Ludność powiatu bocheńskiego i limanowskiego wniesie petycyę do władz autonomicznych, aby wyjednały u rządu budowę kolei z Tymbarku lub z Dobrej do Bochni lub Kłaja z funduszu inwestycyjnego, lub funduszu umyślnie na ten cel przez radę państwa uchwalić się mającego. Kolej ta z Tymbarku na Rapniów-Szyk-Słupię-Tarnawę-Łapanów-Dąbrowicę do Bochni, albo z Tymbarku przez Zawadkę-Wilkowisko-Jodłownik-Mstów-Słupię-Tarnawę-Łapanów-Dąbrowicę do Bochni i szłaby ustawicznie dolinami rzek. Mogłaby też iść z Dobrej na Skrzydlnę-Szczyrzyc-Dąbie-Kępanów-Dąbrowicę do Bochni a wówczas szłaby ustawicznie obok koryta rzeki, poczynającej się w Dobrej, a zwanej przy ujściu swem do Raby Stradomką.

Kolej ta miałaby wielkie znaczenie dla ekonomicznego rozwoju okolicy.

SAMOCHÓD.

— Więc to ostatnie słowo, panie Durand? Nie oddasz mi pan ręki panny Alicyi?

— Nie!

Fryderyk Barrier zaczął zdejmować rękawiczki i złożywszy je starannie, schował w kieszeni.

— Dobrze! Nie mówmy o tem więcej. Pożegnawszy gospodarza głębokim ukłonem, zbliżał się ku wyjściu z ogrodu, gdy w tem p. Durand przemówił:

— Zatrzymaj się chwilę, panie Fryderyku i posłuchaj, co powiem. Niezmiernie mi przykro, że musiałem na zaszczytną pańską propozycyę dać odmowną odpowiedź, zwłaszcza, że pana lubię i szanuję. Bądź pan pewien, że fakt ten boli mnie nawet, ale niestety, dałem sobie słowo, a słowa dotrzymywać umiem. Postanowiłem, że zięciem moim będzie tylko taki człowiek, który podobnie jak ja, zajmuje się czemś zawodowo... Kaprys dorobkiewicza, który kiedyś do stolicy przyszedł w chodakach — możesz pan powiedzieć. Nie będę się ani spierał, ani obrażał o to. A pan... co pan robi od rana do północy? Nic!

— Przepraszam! Jeżdżę samochodem!

— Tak! Tak! Rozbijasz się pan po ulicach w czerwonej wannie: tef! tef! tef! Istotnie bardzo miła rozrywka dla tego, kto ją lubi. Ale mnie to nie wystarcza. Gdybyś pan był choćby stelmachem, kołodziejem, rymarzem, lakiernikiem — no...

Fryderyk parsknął śmiechem.

— Ależ mój kochany panie Durand — pan chyba żartuje. Wszak mam tyle, że mogę z żoną żyć przyzwoicie, nie uciekając się do siekiery, lub pędzla.

— Kochany panie Fryderyku! Może pan ma słuszność, ale niechże pan i mnie jej nie odmawia. Mojem zdaniem, ten tylko śmiało może patrzyć w życie, kto potrafi zarobić na kawałek chleba. Rękę mojej córki otrzyma nawet biedny człowiek, byle chciał i umiał pracować.

— Ależ to nonsens!

— Być może drogi panie, ale tak będzie...

Fryderyk wyszedł z ogrodu w nienajlepszym humorze; kochał on gorąco Alicyę i powiedział sobie, że tylko ona będzie jego żoną. Delikatne uściski dłoni, dyskretne szepciki po kątach, skradziony znienacka całus, stanowiły dowód wyraźny, że panna mu sprzyja. Pełen więc nadziei zgłosił się ze swą prośbą do p. Durand, nie przypuszczając nawet, że odejdzie z koszem i to tak ciężkim!

Sam nie wiedział, co miał począć? Wykraść pannę — niepodobna, nie przystałaby na to pod żadnym warunkiem. Otworzyć sklep? Ba, kolosalny śmiech i kpiny w klubie. Ostatecznie postanowił czekać na to, co los przyniesie i spuścić się na przypadek, ową opatrzność dla zakochanych; nie wątpił bowiem, że ostatecznie Alicya będzie jego żoną.

Coś w czternaście dni później, jechał Fryderyk w swym samochodzie przez aleje, gdy spostrzegł naraz poważnie kroczącego p. Durand; zbliżył się ku niemu i zawołał uprzejmie:

— Dzień dobry p. Durand!

— O! pan Fryderyk! No, wieki nie widziałem już pana. Czemuż nie przychodzisz do nas jak dawniej... a, prawda, zapomniałem o tym małym epizodzie... i kochany pan niech o tem nie myśli... Dokąd droga?

— O to właśnie chciałem zapytać pana.

— Ja idę za miasto, do jednego z dostawców; pogoda piękna, a że dawno nie wychodziłem, wybrałem się piechotą na ten spacer.

— Racz pan usiąść ze mną.

— O nie! dziękuję. Nie jechałem jeszcze samochodem. W moim wieku nie szuka się nowych sensacyj.

— Ach cóż znowu! Przecież nie odmówi pan przyjemności wtajemniczenia go w tajniki „Pałacza“. Pojedziemy przez lasek, a za pół godziny powolnej jazdy, stanie pan u progu domu swego dostawcy.

— Ależ!..

Co słychać w mieście? 2 października

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Kandyda. — Jutro we środę Franciszka. — Pojutrze we czwartek Placyda.

Wtorek.

Teatr miejski. „Ponad siły“, sztuka w 2 częściach (w 6 odsłonach) przez Bjoerstjerne Bjoernsona, w przekładzie J. Kasprowicza (po raz 2).

Teatr „Fenomen“ w budynku pocyrkowym wieczorem.

Nieprzyjemna zapowiedź. Angielskie stacye meteorologiczne zapowiadają, że nadchodząca zima będzie bardzo ostra. Wnioskują to z tego, że w ostatnich dniach zjawiły się wielkie i liczne góry lodowe na oceanie Atlantyckim pod 45 stopniem szerokości.

Wieczor Kościuszkowski. Z powodu osiemdziesiątej ósmej rocznicy zgonu nieśmiertelnej pamięci Tadeusza Kościuszki, odbędzie się, jak co roku, w niedzielę, d. 15 października r. b. uroczysty obchód w sali krakowskiego „Sokoła“.

Komisya obchodowa rozpoczęła już odnośne prace i dokłada starań, by doroczne to święto sokole wypadło jak najświetniej.

Pomnik Chmielowskiego we Lwowie. Prace około wykończenia pomnika śp. Piotra Chmielowskiego na cmentarzu łyczakowskim znajdują się, jak to onegdaj stwierdził komitet na miejscu, w pełnym toku, tak że za dwa tygodnie sam pomnik oddany zostanie komitetowi, poczem za kilka dni będzie się mogło odbyć jego poświęcenie. Grobowiec uczonego znajduje się zaraz u wstępu na cmentarz po lewej stronie w pięknem położeniu, niedaleko pomnika Ordona i krzyża Krożańskiego, a zarysy pomnika pozwalają jeszcze przed ostatecznem wykończeniem na stwierdzenie, że pomysł artysty rzeźbiarza pana Ostrowskiego, wynagrodzony przez sąd konkursowy w rzeczywistości piękniej się jeszcze przedstawia, aniżeli w modelu. Na dużym czerwonawym głazie trembowelskim, ociosanym w kształt ściętego ostrosłupa, rzuconą jest postać kobieca z białego kamienia w powiewnych szatach, niby długim płaczem zmożona. Zgięta w połowie korpusu, z osłonioną twarzą, od której po powierzchni głazu spadają w naturalnej draperyi końce chusty, symbolizuje ta postać nieruchomy, wyczerpany wybuchami żalu smutek, który całemu pomnikowi daje dużo cmentarnego, nagrobkowego uroku, dalekiego od teatralnej pozy i efektów. Na frontonie głazu pomieszczony zostanie medalion bronzowy z usymbolizowaną twarzą zmarłego, występującą z głębi z zarysów trumny. Roboty kamieniarskie wykonuje pracownia p. Jana Matusiewicza, medalion zaś odlany zostanie w pracowni p. Kupieckiego. Dalsze składki na pomnik przyjmuje skarbnik komitetu p. Zygmunt Fryling, Lwów, ul. Ścieżkowa 16.

„Przyszłość“, miesięcznik dla popierania sprawy wstrzemięźliwości od alkoholu, pod redakcyą dra Aug. Wróblewskiego, będzie odtąd organem Tow. „Eleuterya“. Pismem kierować będzie wspólnie z p. drem Wróblewskim Komitet redakcyjny „Eleuteryi“, złożony z pp. Gustawa Baumfelda, Gedeona Giedroycia i Antoniego Wojciechowskiego. Adres: Sławkowska 24.

Księga adresowa m. Krakowa na rok 1906 wyszła już z druku nakładem p. Józefa Knapika i znajduje się w obiegu księgarskim. Książka ta w formacie kieszonkowym, w pięknej oprawie, zawiera wszystkie nazwiska mieszkańców z dokładnym adresem, kalendarz, szematyzm krakowski itd. Cena 2 korony za egzemplarz.

Awanturnik. W nocy z niedzieli na poniedziałek pod mostem kolejowym przy Grzegórzkach zaczepił czech Antoni Hanusek, muzykant orkiestry „Harmonii“ wracającego do domu Leona Dyrka, odlewacza metalowego, i uderzył go silnie w szyję t. zw. „bykowcem“. Napadniętemu przyszli wówczas w pomoc czeladnik ślusarski Tadeusz Tomasik, oraz dwóch jego towarzyszy. Hanusek widząc przemoc począł uciekać w kierunku Grzegórzek i gdy widział, że jest ścigany, strzelił z rewolweru raz w powietrze, a następnie drugi raz do doganiającego go Tadeusza Tomasika. Kula trafiła Tomasika w bok i dlatego wskutek odniesionej rany upadł na ziemię. W tej chwili nadbiegł żołnierz policyjny Kocoł i podczas gdy zajął się rannym, zdołał Hanusek ukryć się w polu z burakami. Wezwane pogotowie ratunkowe odwiozło Tomasika do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny, a żołnierz pol. Kocoł udał się wraz z dwoma towarzyszami Tomasika na poszukiwanie Hanuska. Rzeczywiście po pewnym czasie znaleźli go ukrytego w burakach. Gdy Hanusek zobaczył pościg strzelił raz z rewolweru, lecz chybił. W tej chwili jednak został ujęty i odprowadzony na policyę. Koło poczty głównej zdołał się napastnik wyrwać z rąk policyanta, a gdy go ten dopędził wymierzył Kocołowi w twarz kilku silnych uderzeń. Dodać trzeba, że aresztowany awanturnik był pijany. Stan rannego Tomasika jest groźny. Wczoraj przy przesłuchaniu tłómaczył się Hanusek, że został zaczepiony i w obronie własnej użył broni.

Młodociany złodziej. W niedzielę doprowadził na policyę p. Jan Piszkiewicz, czeladnik rzeźnicki 11-letniego Karola Borka ucznia III klasy ludowej, który wychodzącemu z kościoła OO. Dominikanów Józefowi Paluchowi, majstrowi stolarskiemu z Bochni skradł z kieszeni pugilares z kwotą 34 K 2 hal. Chłopiec dokonawszy kradzieży uciekł przez przechodnią kamienicę w ul. Stolarskiej do rynku. Tu jednak p. Piszkiewicz, który był w towarzystwie p. Palucha, dopędził młodocianego złodzieja i oddał go w ręce policyi. Przy rewizyi znaleziono nadto u aresztowanego drugi pugilares z kwotą 10 K 40 hal., który prawdopodobnie także ukradł. Borek jako małoletni zostanie oddany rodzicom do ukarania.

Z kroniki policyjnej. Onegdaj aresztowała policya Magdalenę Czernecką, liczącą lat 67, która wieśniaczce z Rakowic Maryannie Pazurkiewicz skradła z kieszeni w masarni przy ul. Szpitalnej 6 K 60 hal.

Zawadyaka. W niedzielę wsiadł do pociągu na tutejszym dworcu Jan Rudzki, liczący lat 24 wyrobnik z Nielepic. Po wejściu do wagonu, przypomniał sobie pijany urlopnik „wojackie czasy“ i krzyknął donośnym głosem „Habt acht“, a gdy obecni w wagonie pasażerowie nie ruszyli się ze swoich miejsc, wezwał ich stanowczo do oddania sobie honorów wojskowych. Wezwanie to jednak nie poskutkowało, dlatego Rudzki rozgniewany do najwyższego stopnia pobił dwóch pasażerów, również wyrobników. Wezwana na skutek awantury policya aresztowała „dzielnego“ urlopnika i odwiozła go do aresztów policyjnych, gdzie tenże miał dosyć czasu, aby wytrzeźwić się.

Prosimy odnowić prenumeratę

Sposobność jednak była dosyć nęcąca, p. Durand był ciekaw, jak się to jedzie i dał się wreszcie namówić do zajęcia miejsca obok Fryderyka.

— Zastrzegam się jednak przeciw nierozważnej jeździe.

— Bądź pan spokojny.

Samochód poruszył się poważnie. Fryderyk objaśniał maszynerę i praktycznie uczył pana Duranda, jak się kieruje i reguluje szybkość, przyczem ruch stawał się coraz energiczniejszy. Minąwszy rogatki nadał Fryderyk samochodowi ogromną szybkość i w jednej chwili stanął na wzgórzu, za miastem.

— Dokąd u licha wieziesz mnie pan? — pytał Durand, zauważywszy, że Fryderyk zjechał z właściwej drogi.

— Bądź pan dobrej myśli — powiedział Fryderyk, pędząc dalej.

Panu Durand zapierało oddech w piersi.

Samochód pędził coraz szybciej.

Tef tef-tef! — huczało, aż ziemia dudniała!

— Fryderyku! Fryderyku! wolniej, na miłość Boga!

Maszyna pędzi jak szalona; przejechała jakiegoś biednego psa, zdusiła tuzin kur, konie przestraszone zwaliły wóz do rowu, przechodnie i mieszkańcy wsi klęli i grozili pięściami.

Nagle samochód skręcił gwałtownie, że p. Durand omal nie wyleciał.

— Fryderyku! — jęknął.

Młody człowiek, nie odejmując ręki od koła, powiedział tonem bandyty:

— Ręka panny Alicyi, albo życie!

— Warjacie!

— Jeszcze chwila wahania, a skręcę samochód i rozbiję go o tę skałę...

— Kochany Fryderyku!

— Zginiemy! co mi po życiu bez Alicyi!

Chcąc słowa poprzeć gestem, podnosi rękę, ster mu się wymyka z dłoni (czego p. Durand nie zauważył) i automobil znowu zakreśla kolosalny łuk w kierunku skały.

— Stój! masz rękę mojej córki! Daję słowo!

Fryderyk nie bez trudności opanował maszynę i kilkanaście metrów przed skałą powstrzymał na miejscu. Następnie nakierował i puścił „klusem“...

— Teraz powiem, mój teściu, że była chwila, w której źle było z nami!

— Jakto? byłbyś istotnie wykonał swą groźbę?

— Szczerze mówiąc, zdaje mi się, że nie — ale sądzę, iż nie nadużyjesz na mą szkodę tej otwartości. Uczciwy człowiek — sam to powiedziałeś — dotrzymuje słowa. Ale z tem wszystkiem możemy obaj mówić o szczęściu. Gdyby bowiem była pękła ot, ta mała śrubka? Adieu!

— Ta mała śrubka?! — wykrztusił p. Durand. Czemuż mi tego przedtem nie powiedziałeś?

— Ależ, drogi teściu dlatego, że byłbyś nie wsiadł. No! zapomnijmy o przygodzie, która była po prostu rozpaczliwym krokiem zakochanego. Ja znalazłem w tej podróży szczęście całego życia, — pan bardzo poczciwego zięcia! Słowo honoru! Jeżeli niewiele wogóle umiem, to przynajmniej potrafię kierować, a i to w życiu coś znaczy!

W ten sposób p. Fryderyk Barrier został mężem pięknej Alicyi Durand.

Po ślubie powiedział do teścia:

— Pójdę za twoją radą i do spółki z tobą, kochany teściu, założę wielki handel samochodami.

— Nie! dziękuję za propozycyę. Wolę, ażebyś nic nie robił, a za to uczciwie pokierował szczęściem swojem i Alicyi!

—o—

Dar monarszy. Cesarz ofiarował ze swej prywatnej szkatuły 5000 koron na restauracyę klasztoru OO. Augustyanów i kościoła św. Katarzyny w Krakowie.

Z kongregacyi kupieckiej m. Krakowa otrzymujemy następujące pismo: „Jak to w ostatnim ustępie naszego ogłoszenia z d. 19 z. m. zapowiedzieliśmy, podajemy do publicznej wiadomości, iż dotychczas 106 firm handlowych tutejszych przystąpiło do uchwał ogólnego Zgromadzenia kupców, które normują czas pracy, tudzież spoczynek niedzielny i świąteczny pracowników handlowych. Firmy te zobowiązały się podpisem ściśle przestrzegać warunków, przez Zgromadzenie ustanowionych. Natomiast odmówiły podpisów następujące firmy: 1) J. Barberowski, 2) Herman Fritsch, 3) Antoni Frass (J. Kosz), 4) Piotr Jadowski, 5) Waleryan Leśniowski, 6) Miętus, 7) Antoni Szalik, 8) W. Jaśkiewicz i A. Samlicki.

Kongregacya kupiecka żywi nadzieję, że publiczność krakowska poprze jej humanitarne usiłowanie przez zastosowanie się do zmienionych godzin otwierania i zamykania handli, a poparciem swem stwierdzi, iż stoi po stronie tych, którzy z uszczerbkiem własnego interesu zastosowali się do życzeń swych współpracowników, nie zaś po stronie owych nielicznych, którzy poza przymusem ustawy nie znają żadnych ustępstw, lub skłonni są tylko do małoznaczących ulg. — Wobec tych kilku jednostek jaskrawo przedstawia się fakt, iż niektóre firmy izraelickie, zatrudniające pomocników chrześciańskich — z własnej inicyatywy przystąpiły do uchwał naszych.

W końcu nadmieniamy, że kongregacya kupiecka czuwać będzie nad ścisłem wypełnieniem zobowiązań i dołoży wszelkich starań, aby opornych lub niedotrzymującym słowa zmusić do solidarnego postępowania.

Dr H. Szarski, referent. Starszy kongregacyi, radca ces. *Henryk Schwarz*.

Rada państwa.

(*Telefonem*).

Wiedeń. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 3 min. 10. Po odczytaniu wpływu szereg mowców przemawiał w sprawie petycji. W dalszym ciągu dyskusyi nad oświadczeniem rządu przemawia dr Lueger, który polemizuje z wywodami pos. Schuhmayera, który zarzucił chrześcijańsko socyalnym, a w szczególności magistratowi, fałszowanie kart wyborczych.

TELEGRAMY „NOWIN".

Sejm galicyjski.

Lwów. (Tel. pryw.) Porządek dzienny pierwszego posiedzenia Sejmu obejmuje 59 punktów, na które składają się pierwsze czytania przedłożeń Wydziału krajowego, pomiędzy innemi w przedmiocie: odnowienia zamku królewskiego na Wawelu, gal. Kasy Oszczędności, płac nauczycielskich, budżetu kraj. na rok 1906, subwencyonowania z funduszu krajowego ekspozytowej targowicy na bydło i nierogaciznę w Krakowie. zarządu krajowym składem publicznym w Krakowie, regulacyi rzek kanałowych, budowy dróg wodnych, projektu budowy suszni i pralni przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie, wydzielenia gminy Bodzów, wraz o obszarem dworskim, z okręgu sądu powiatowego w Skawinie i przydzielenia do sądu w Podgórzu itd.

Przedłożenia te będą w piewszem czytaniu przodłożone fachowym komisyom do załatwienia.

Socyaliści lwowscy.

Lwów. Wczoraj urządziło stronnictwo socyaln.-demokratyczne zgromadzenie ludowe w sali „Gwiazdy". Po przemówieniach Hausnera, Melenia i Wittyka uchwalono rezolucyę przeciw stanowisku br. Gautscha w sprawie powszechnego prawa głosowania, w sprawie reformy wyborczej, z żądaniem spełnienia obietnicy, że reforma wyborcza do Rady miejskiej będzie w przeciągu 6 miesięcy traktowaną (który to termin już upłynął), dalej z żądaniem urządzenia jatek miejskich i otwarcia granicy rumuńskiej. Po zgromadzeniu odbył się pochód ulicami miasta pod pomnik Mickiewicza, skąd po przemowie Wittyka zgromadzeni się rozeszli.

Ks. biskup Pelczar w Korczynie.

Korczyna. (Tel. pryw.) We czwartek przybył tutaj ks. biskup Pelczar, powitany przez radę miejską i tysiączne tłumy miejskiej i okolicznej ludności. Miasto było pięknie udekorowane. W piątek celebrował ks. biskup sumę. Kazanie wypowiedział ks. Sarna. Po południu dopełnił ks. biskup uroczyście poświęcenia fundowanego przez siebie schroniska dla nieuleczalnych starców i szkoły praktycznej dla dziewcząt, poczem zwrócił się do ludu z podniosłem kazaniem. Ks. biskup odjechał stąd do Biecza celem konsekracyi odrestaurowanego po pożarze kościoła.

Nafta galicyjska w Rosyi.

Lwów. (Tel. pryw.) „Słowo Polskie" donosi, że skutkiem uchwały powyższej przez zgromadzenie producentów naftowych, które odbyło się w sobotę, jadą do Petersburga pp. dyr. Steczkowski i hr. Franciszek Zamojski. celem poparcia akcyi Petrolei w sprawie sprzedaży ropy galicyjskiej. Delegatom tym towarzyszy sekretarz krajowego Towarzystwa naftowego dr Bartoszewicz.

Zaginiony w Tatrach.

Lwów. (Tel. pryw.) Do „Słowa Polskiego" telegrafują z Zakopanego, że turysta niemiecki Koeferstein z Luneburga w Hanowerze zaginął na turniach Mięguszowieckich. Przybył on wraz z towarzystwem od jeziora Szczyrbskiego nad Popradzki staw, gdzie się z towarzystwem rozstał i przeszedł przez Rysy nad Czarny staw. skąd miał się udać na Mięguszowieckie. Ostatni raz widziano go nad Czarnym stawem, studyującego mapę. Poszukiwania węgierskich i zakopiańskich przewodników nie dały rezultatu.

Awantury w Bernie po wiecu.

Berno morawskie. Z powodu wczorajszych zajść, Towarzystwo ratunkowe udzieliło pomocy w bardzo wielu wypadkach. Ogółem przewieziono do szpitala sześć osób, poważnie zranionych podczas bójki. Prof. Helmer został w swojem laboratoryum, położonem na drugiem pię-

---

BABIE LATO

W powietrzu, pełnem majestatycznej ciszy i blasków słonecznych, ciągną się długie pasma srebrzyste, niby strzępy gazy leciuchnej. Po krzakach się ścielą i rozkołysane lada podmuchem, mienią się w słońcu barwnością tęczy.

To pajęczyna! Z mnogiej rzeszy stworzeń wypełniających, co przelata przestwór nadziemny, pozostał jeszcze pająk.

Snuje on w milczeniu misterne sieci, na długiej, cieniuchnej nici bardzo wysoko w powietrzu, potem się spuszcza poniżej i coraz dalej, dalej na gałązkach krzaków, na łodygach roślin przenosi się z miejsca na miejsce.

Porę tę łącznie z tkaniną pajęczą, unoszącą się w powietrzu, zowiemy: „babiem latem".

Nazwa znana i rozpowszechniona w całej słowiańszczyźnie. W mitologii słowiańskiej „baba" jest symbolem matki — przyrody. „Baba" ta ma dwóch synów, którymi są tak często wspominani: Lelum i Polelum v. Letus i Poletus, bożki-bliźniaki, ścigający się po polach w jesieni i jako bostwa światłości, sprowadzający podczas swej wesołej gonitwy nowe lato, zwane „babiem latem".

Wiadomo powszechnie, że legendy mityczne przedstawiają upoetyzowane działanie przyrody i wszystkie jej zjawiska przyoblekają w postacie bóstw. Na tej więc podstawie można twierdzić, że owa gonitwa wesołych bliźniaków jest poprostu usymbolizowaniem jesiennych wyścigów pajęczych i na tem właśnie polega cała tajemnica stosunku babiego lata z pająkiem.

Pajęczyna i twórca jej pająk, odgrywają w legendach wybitną rolę. Przedewszystkiem u nas fantazya ludowa widzi w tej sieci, mieniącej się w słońcu, resztę lekkiej zasłony, jaką Najświętsza Panienka miała na głowie w chwili Wniebowzięcia.

W starożytnej pieśni ludowej, opiewającej to zjawisko, tak brzmią ostatnie dwa wiersze.

„Skąd to „babie lato" teraz wszyscy wiecie,
Wiatr gazę rozdmuchał i nosi po świecie".

W okolicach Żarek i Olsztyna przechowuje się po dotąd następująca legenda:

„Bogarodzica była prządką wielkiej zręczności i snuła takie cieniuchne niteczki, że Jej w tem nikt nie mógł dorównać. Aż pewnego razu pająk pozazdrościł Pannie Najświętszej i począł wysnuwać również długie i nader cienkie niteczki. Za to Pan Bóg ukarał pająka i kazał mu się kryć po piwnicach ciemnych, oraz różnych wilgotnych kątach. Tylko raz do roku wolno mu na krótko poigrać w słońcu, a stąd ta pora nazywa się także „pajęczem latem".

U starożytnych Greków była analogiczna legenda. Prządka Arachne założyła się z boginią Atene, że potrafi piękniej prząść, niż ona. Urządzono konkurs i ziemianka boginią zwyciężyła. Rozgniewana Atene mozolną pracę swej rywalki potargała, Arachne zaś z rozpaczy powiesiła się w gaju na resztce własnej przędzy. Wówczas bogini zamieniła prządkę w pająka.

Słowacki w jednym z utworów wspomina ową legendową Arachnę:

„To, po kamieniach, z pracowną Arachną
Kłóci się wietrzyk i rwie jej przędziwo".

Zamiana człowieka w pająka jest i w polskiej legendzie o Twardowskim. Toć gdy mistrz Twardowski, niesiony przez dyabła, po zaśpiewaniu godzinek o Niepokalanem Poczęciu, zawisł w powietrzu pod księżycem, jego wierny famulus, zamieniony w pająka, snuje nić, po której dostaje się do swego pana i znosi mu nowinki ze świata.

W krakowskiem w wielu wsiach lud pajęczynę babiego lata nazywa często: „przędzą sługi pana Twardowskiego".

trze budynku techniki niemieckiej raniony kamieniem w oko. W rozmaitych punktach miasta przyszło do licznych starć, skutkiem czego nie można mieć dotąd jasnego obrazu przebiegu zaburzeń.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wniósł klub młodoczeski interpelacyę w sprawie zajść w Bernie.

Na dziś zapowiada interpelacyę poseł Gross w tej samej sprawie. Jak słychać, bar. Gautsch z miejsca na obie interpelacye odpowie.

Berno morawskie. Przy onegdajszych rozruchach Towarzystwo ratunkowe interweniowało w 124 wypadkach. Ogółem aresztowano 61 osób i większą część odstawiono do sądu. Aresztowania nastąpiły głównie za obrazę policyi i rzucanie kamieniami. Wiadomość, jakoby poseł bar. Prażak został zraniony, jest mylną.

Berno morawskie. Wczoraj wieczorem ponowiły się w śródmieściu demonstracye. W niemieckich i czeskich kawiarniach, oraz w jednej niemieckiej szkole wybito szyby. Przed domem Besednim zebrał się ogromny tłum także na placu Dominikańskim, gdzie nawzajem rzucano na siebie kamieniami. Gdy interwencya policyi okazała się niedostateczną, zarekwirowano wojsko w sile 4 kompanii piechoty i 2 szwadronów konnicy.

Sytuacya na Węgrzech

Nowy gabinet Fejervarego.

Budapeszt. Fejervary i Kristoffy przybyli do Wiednia o godz. 9·15 wieczorem i dziś będą na posłuchaniu u króla.

Budapeszt. Okoliczność, że wraz z bar. Fejervarym także Kristoffy pojechał do Wiednia i dziś będzie na audyencyi u króla, komentują tu tak, że już stanowczo król zgodził się na program reformy wyborczej i gabinet Fejervaryego jest pewny.

Odroczenie sejmu węgierskiego.

Budapeszt. „Esti Ujsag" donosi, że dnia 10-go b. m. nastąpi odroczenie sejmu bez ograniczonego terminu, ponieważ ustalenie terminu odroczenia w odręcznem piśmie okazało się niekorzystnem dla przeprowadzenia akcyi parlamentarnej.

Demonstracye w Budapeszcie.

Budapeszt. Policya uzasadnia zakaz odbycia korowodu z pochodniami w dniu jutrzejszym względami na spokój publiczny. Uchwalono urządzić projektowany korowód dnia 6 b. m. Partya socyalno demokratyczna uchwaliła na ten sam dzień odłożyć swój pochód.

Z Królestwa Polskiego.

Telegramy „Nowin".

Zamachy w Warszawie.

Berlin. Z Warszawy donoszą: Na pomnik zajęcia Warszawy w r. 1863 rzucono wczoraj bombę. Eksplozya uszkodziła fundament pomnika. — W położonym obok domu inwalidów wyleciały szyby. Sprawca zbiegł.

Warszawa. Stwierdzono, że sprawca zamachu w ogrodzie Saskim, który rzucił bombę przed kantorem Szereszewskiego, nazywa się Izrael Blumenfeld.

Rabunek dynamitu.

Warszawa. „Kuryer warsz." donosi, że tłum zrabował w fabryce żelaza w Ostrowcu 180 funtów dynamitu.

Z CARATU

Telegramy „Nowin".

Kontrabanda broni.

Helsingfors. Krążownik „Aria" znalazł na pewnej wyspie koło Kemi, 17 karabinów oraz 2 skrzynie z rewolwerami i nabojami eksplodującemi.

Rewolucya w Batum.

Batum. (Pet aj. tel.). Policya, która otoczyła kilka fabryk, położonych w dzielnicy, w której znajdują się wielkie magazyny nafty, wykryła w jednej z fabryk skład broni i amunicyi. Codziennie przybywają nowe posiłki wojskowe. — Zamierzone jest ściągnięcie tutaj 25.000 ludzi.

Kongres robotniczy w Moskwie.

Moskwa. W wielu miastach czynią przygotowania do kongresu robotniczego, który ma się tu odbyć w grudniu b. r.

Podróże cara.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Car Mikołaj z carową i rodziną przybył wczoraj po południu do Peterhofu.

Pożar w Tokio.

Tokio. W warsztatach wojskowych w Chiroszimie wybuchł wczoraj pożar, który zniszczył 20 budynków. Zarządzono śledztwo.

Tokio. Jak się zdaje pożar w warsztatach wojskowych w Chiroszima powstał z powodu podpalenia. Spaliło się 27 budynków.

Jeszcze mina.

Londyn. „Standard" donosi z Szangaju, że okręt „Hsejevo" najechał na minę i w przeciągu 10 minut zatonął.

Dżuma w Mandżuryi.

Irkuck. Doniesienie pet. aj. tel.: Na kolei transbajkalskiej odbywa się lekarskie badanie podróżnych, przybywających ze wschodu. — Urząd cłowy zaproponował wstrzymanie posyłek ze wschodu.

Zerwanie dyplomatycznych stosunków między Rumunią a Grecyą.

Paryż. Aj. Havasa donosi: Jak wiadomo, przed kilku dniami poseł grecki opuścił Bukareszt; następnie i poseł rumuński wyjechał z Aten. Rzekomym powodem zerwania są szykany greckich poddanych w Rumunii, obraza greckiego sztandaru etc., faktycznych zaś powodów należy szukać w konfliktach macedońskich między Rumunami a Grekami.

Turcya stawia się.

Konstantynopol. Porta odpowiedziała odmownie na notę kolektywną mocarstw, domagającą się pomnożenia międzynarodowych komisyi dla kontroli finansów Macedonii. Porta odpowiedziała, że projekt ten sprzeciwia się przestrzeganiu integralności Macedonii i zapowiada, że nie będzie uznawała delegatów finansowych mocarstw.

Czesi we Francyi.

Crecy. Wczoraj odbyło się tu uroczyste odsłonięcie pomnika Jana Luksemburskiego. Burmistrz Pragi dr Srb wygłosił mowę, w której dał wyraz sympatyom narodu czeskiego dla Francyi.

Przeciw państwu.

Paryż. Komisya urzędników poczt i telegrafów uchwaliła założyć syndykat, celem strzeżenia interesów swoich wobec państwa.

Zderzenie parowców.

Ibizia. (jedna z wysp balearkich). Wczoraj zderzyły się tutaj dwa zagraniczne parowce, których pochodzenia dotychczas nie zdołano stwierdzić. Jeden z nich zatonął wraz z całą załogą.

Obroty pająka odgrywają w niektórych okolicach rolę barometra. Wiejscy meteorologowie powiadają, że jeżeli po nowiu księżyca pająk przędzie swoją nić, to zanosi się na dłuższą pogodę; w przeciwnym razie, gdy jest bezczynny, niezawodna słota.

Górale w Zakopanem twierdzą, że gdy po jałowcach i świerkach przędą pająki, a głowami są do świtu zwrócone, będzie pogoda; jeżeli zaś uciekają do swoich lejkowatych kryjówek i siedzą zwrócone głową na wewnątrz należy oczekiwać „psoty".

Pesymistycznie brzmi następujące przysłowie ludowe:

Im trwa dłużej babie lato,
Przyjdą mrozy wcześniej za to.

Zanim przecie zniknie doszczętnie zielona powłoka, a ziemię pokryje biały całun, z radością witamy ten przebłysk, to wspomnienie istotnego lata.

„Babie lato" — wymowny obraz wspomnień życiowych, które na schyłku młodości, niby pajęczyna snują się jeszcze w piersi.

Pono każdy człowiek takie „babie lato" przechodzi jako ostateczną zapowiedź nowej epoki: zimy — starości.

Największą przecież sztuką jest odróżniać rzeczywistość od złudzeń, trwałą tkaninę od sieci pajęczej i nie utożsamiać krasy istotnego, z nikłemi przebłyskami... „babiego lata".

Różne wiadomości.

Tragiczny zgon. Malarz Vitalini — jak donoszą z Medyolanu — zginął straszną śmiercią w górach prowincyi Belluno... z głodu i zimna, zapędziwszy się w czeluść, z której ani naprzód, ani w tył nie mógł się posuwać. Ciało jego znaleziono dopiero w osiem dni po zgonie. Franciszek Vitalini uchodził we Włoszech za jednego z najzdolniejszych akwarelistów.

Gabryel d'Annunzio szwajcarem. Znakomity poeta włoski Gabryel d'Annunzio, czczony przez całe Włochy, wyrzekł się swej ojczyzny i przyjął obywatelstwo szwajcarskie. A stało się to z tego mianowicie powodu, że we Włoszech niema wcale prawa o rozwodach, d'Annunzio zaś koniecznie chce się rozwieść ze swoją żoną, niegdyś ubóstwianą, matką trojga dzieci. Pani d'Annunzio pochodzi ze znakomitej rodziny arystokratycznej rzymskiej Gallese. Obecnie mieszka ona w Paryżu, pozostawiwszy mężowi zupełną swobodę... ulegania poknsom życia. Obecnie państwo d'Annunzio są obywatelami miasta szwajcarskiego Fryburga. Po roku przynależności do Szwajcaryi, będą mogli przeprowadzić proces rozwodowy. A potem? Chi lo sa? Gabryel d'Annunzio, jak przeważna część wielkich poetów, jest bardzo zmienny w swych postanowieniach.

Syn sułtana. Pierwsza żona sułtana powiła d. 20. b. m. syna. Urodziny te jednak — piszą z Konstantynopola — pozostaną bez wpływu na sukcesyę tronu. Wedle bowiem ustawy domu osmańskiego, władza dostaje się w razie śmierci sułtana, najstarszemu członkowi dynastyi. Obecnie tym najstarszym jest drugi z rzędu brat sułtana, Muhammed Raszad effendi, urodzony 3 listopada 1844. Na tronie nosiłby on imię Muhammeda V. Nowonarodzony sułtanic jest 13 tem z rzędu dzieckiem Abdul Hamida, który posiada 6 synów i 7 córek. Najstarszym w tej drużynie jest ks. Muhammed Selim effendi, który w styczniu 1906 będzie liczył lat 35. Największą miłością otacza sułtan trzeciego z pośród swych synów Burhaneddina effendiego. Liczyć on będzie w grudniu roku b. lat 20.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.